A jednak! W Polsce mamy tylko pozory demokracji, co udowodnił jeden z posłów, który postanowił kandydować do Sejmu. Okazało się, że indywidualny start obywatela w wyborach do Sejmu jest… niemożliwy.

Dysponuję jednoznaczną opinią Państwowej Komisji Wyborczej, z której wynika, że Kodeks wyborczy nie przewiduje indywidualnego ubiegania się o mandat posła – mówi Janusz Sanocki, poseł niezrzeszony.

W konsekwencji tej opinii PKW, skierowany został wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności Kodeksu wyborczego z Konstytucją.

– Jest to drastyczne odebranie mi biernego prawa wyborczego i uważam, że jest to sprzeczne z Konstytucją – podsumowuje poseł Sanocki.

Po raz kolejny okazuje się, że aktualny ustrój panujący w Polsce jest tylko z pozoru demokratyczny, bo w istocie w całości sprzyja partiom politycznym, czyli grupom, które swoje korzenie, także finansowe, bardzo często mają jeszcze w PRL.

W ten sposób można także tłumaczyć swoisty fenomen polegający na tym, że w Sejmie od dziesięcioleci zasiadają ci sami ludzi, a nowym, spoza politycznych układów bardzo trudno jest zostać parlamentarzystą. Nawet, gdy mówimy o ludziach wartościowych, aktywnych działaczach społecznych, autorytetach, osobach z niewątpliwym dorobkiem w różnych dziedzinach.

Obecny ustrój zmusza takich ludzi do podporządkowania się partiom politycznym i ich liderom, którzy w zamian za lojalność, a często wręcz służalczość, mogą takiego obywatela wpisać na odpowiednie miejsce partyjnej listy wyborczej, co jest niemal jednoznaczne z uzyskaniem

mandatu posła. Liderzy partyjni bezwzględnie wykorzystują tę możliwość, od lat budując swoje polityczne „dwory”.



Kliknij: czytaj całość